

Helska Bliza

10.11.2000 r.

Nr 20 (94)

cena 2,50 zł



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



HELSKA OCZYSZCZALNIA



Foto. R. Kretkiewicz



POWRÓT „HIPPOKAMPOSA”

Żaden z Bogów, nawet Zeus, nie miał takich koni, jakie były własnością Posejdona. Były to konie nieśmiertelne, a urodziła je bogini burzy Podarge, jedna z harpii. Ojcem ich był wiatr zachodni, Zefir. Wszystkie miały złote grzywy i brązowe kopyta, a niektóre zamiast tylnych nog piękny rybi ogon.

Według Pafosa, najstarszego twórcy hymnów ateńskich, Posejdon był "dawcą koni i statków o napiętych żaglach", o których marzyli dawni żeglarze. Pewnie dlatego wizerunek "hippokamposa", bo takim mianem starożytni określali konie Posejdona, wybrali helanie na formę wiatrowskazu, który stanął na wieży ich kościoła. Powstał on zapewne w XVI lub XVII wieku. Pierwszy jego wizerunek odnajdujemy na rycinach przedstawiający nasz kościół z dawną, barokową wieżą, a pochodzących z roku 1732. Później znalazł on swoje miejsce na wschodnim skraju dachu przykrywającego prezbiterium. Tkwił tu do ostatniej wojny, kiedy to - zapewne w skutek ostrzału - zniszczeniu uległ jego fantazyjny ogon. Uzupełniono go wykonanym z innego metalu ogonem koguta, symbolizującego św. Piotra - jednego z patronów świątyni. W latach 60. umieszczono poniżej, wykonaną z pręta zbrojeniowego różę wiatrów, co było zabiegim zbędnym, ponieważ nasz kościół jest orientowany, czyli jego prezbiterium skierowane jest na wschód. Po zdjęciu wiatrowskazu w dniu 16 marca 1999 r. nastąpiła jego długotrwała konserwacja i rekonstrukcja, zakończona ponownym umieszczeniem, już

Stary, umieszczony na szczycie dachu helskiego kościoła wiatrowskaz, który swym potwornym kształtem "hippokamposa", miał być przestrożą dla helskich marynarzy - ostrzegając - że wyruszając w bezkresne morskie przestrzenie, przed takimi stworami mogą się jedynie uchronić, uciekając pod opiekę Boga, uległ podczas wojny częściowemu zniszczeniu. Odpadł jego rybi ogon, na którego miejscu przymocowano ewangeliczny symbol św. Piotra - ogon koguta. Ten, wykonany z żelaza, szybko zaczął korodować w miejscu swojego styku z blachą miedzianą i sprawił, że piękny i charakterystyczny ozdóbki kościelnego dachu, stracił swą dawną efektywność. Dlatego - jako kustosz - mieszczącego się obecnie w tym budynku Muzeum - postanowiłem go zdjąć, poddać konserwacji i rekonstrukcji. Okazało się jednak, że zachowana, stara część wiatrowskazu, nie



będzie ich przestrzegał przed lekceważeniem jego potęgi oraz pomagał wskazując pomyślne wiatry. Mamy także nadzieję, że osoba, która sięgnie do naszego przesłania, zrobi to z dobrych pobudek: nie w celu grabieży czy zniszczenia. Jest to bowiem nasz symbol, a kto niszczy symbole nie



nadaje się już do wykorzystania w trudnych helskich warunkach. Postanowiliśmy, że dawna forma zostanie zrekonstruowana i wycięta laserowo z blachy nierdzewnej. Zakonserwowana również została - przez Wiesława Urbańskiego - pierwotnie złocona kula, w której umieściliśmy nasze przesłanie. Mamy nadzieję, że odtworzony i umieszczony na dawnym swoim miejscu "koń Posejdona - władcy mórz" nadal będzie symbolem silnych związków helan z morzem i jak dawniej

zasługuje na miano człowieka.

Napisano w dniu naszego Patrona św. Piotra i Pawła: 29 czerwca 2000 roku

Miroslaw Kuklik

W trwałą formę tekst ten przekształcił Ryszard Kretkiewicz, któremu przez ramię zaglądał w tym czasie Wojciech Waśkowski. Wszyscy bardzo przeżywamy tę chwilę.

(M.K.)



w starej formie, w dniu 31 października br. Prace te były możliwe dzięki środkom przyznanych przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Dawny miedziany materiał zastąpiony został blachą nierdzewną, która za pewien czas ulegnie spatinowaniu i ściemnieje. Naprawiona i odnowiona również została złocona kula. W jej wnętrzu umieściliśmy płytę CD z nagraniem "Informatora Helskiego na rok 2000" oraz list skierowany do ponownych odkrywców. Oto jego treść:



Rok 1936



Rok 2000

BIORĘ, ŻYJĘ...ZDYCHAM

JACEK GRĄDKIEWICZ

Pamiętam, jak pewnego październikowego wieczoru przyprowadzono do pogotowia pukięgo skutego kajdankami trzynastolatka w asyście dwóch rosłych policjantów. Złapany na kolcjinę w swoim życiu kradzieży miał zostać zatrzymany w Policijnej Izbie Dziecka. W rozmowie ze mną najspokojniej w świecie oświadczył, że kradł, aby zdobyć pieniądze na narkotyki. Równie spokojnie powiedział mi, że ćpa regularnie od trzech lat amfę i pali trawkę. Na moje pytanie o kleje, kompot i pokrewne używki machnął tylko ręką pobłaźliwie: "Niech się pan nie dziwi, doktorze, w mojej szkole biorą prawie wszyscy... To normalka". Zapytałem chłopaka, czy nie ma trudności ze zdobyciem narkotyków. Przysłuchujący się naszej rozmowie jeden z mundurowych stwierdził, że gdyby ułożyć listę znanych dealerów, byłaby równie imponująca jak książka telefoniczna. Dodam jeszcze, że chłopiec nie pochodził z tzw. marginesu, a szkoła, do której uczęszczał, była przeciętną polską podstawówką.

Latę, późnym wieczorem, zgłosiła się do pogotowia para dwudziestokilkulatków. Młody mężczyzna czuł się bardzo źle, miał zlewne poty, nudności i zaburzenia rytmu serca. Pytany o przyczynę nagłego pogorszenia stanu zdrowia wyznał, że oboje z dziewczyną brali tego ranka hasz i kokę. Proszę nie myśleć, że przyjąłem zaniedbanych ćpunów. Byli to studenci Uniwersytetu Poznańskiego przebywający na polu namiotowym

w Chałupach. A skąd wzięli narkotyki? "Na polu łatwiej zdobyć działkę niż dostać się do kibla" - przekonywała młoda kobieta. A propos - oboje za dwa lata będą prawnikami, być może któreś z nich w procesach będzie oskarżać lub bronić handlarzy narkotyków. W rozrywkowym, wakacyjnym braniu "prochów" nie widzą niczego niestosownego. Ot, wakacyjny luz i tyle...

W listopadowy dzień ubiegłego roku kilku dobrze ubranych, młodych ludzi przyprowadziło, a raczej przywlokło, naćpanego kumpla. Mimo chuderlawej postury gryzł, wierzał i kopał po drodze wszystko i wszystkich. Z trudem utrzymywany, nie poznawał nikogo. Z przeciętych żył na nadgarstkach płynęła obficie krew. Nie musiałem pytać młodzieńców, co spowodowało tak silną reakcję psychotyczną u ich kolegi. Sami mi powiedzieli: "wypiliśmy dzisiaj po pół na twarz, trochę poprawiliśmy crackiem...Niech pan nie zwywa gliniarzy!"

Podobnych historii mógłbym opowiedzieć wiele. Kontakt z używającymi narkotyków stał się dla mnie w ostatnich latach chlebem codziennym. I nie jest to problem wyłącznie ludzi z dołów społecznych. Podane wyżej przykłady świadczą o tym, że dla narkotyków nie ma barier społecznych, wiekowych, związanych z wykształceniem. A bariery finansowe są względne. Jednych stać na drogie i modne dragi. Inni muszą żebrać lub okradać, by zdobyć działkę. Być może bierze już

syn twojego sąsiada z naprzeciwka, miła nastolatka, którą spotykasz na zakupach w sklepie, brat studiujący w Gdańsku lub córka, znikająca na całe dnie z domu. Kto wie? Pewne jest, że nie wszyscy są jednakowo podatni na dostępne powszechnie używki. I nie wszyscy biorą. Jednak skala problemu, który z jednostkowego, marginalnego stał się społecznym, nie pozwala na udawanie, że go nie ma, obojętność, chowanie głowy w piasek.

Stare przysłowie powiada: "ten się śmieje, kto..." Na razie śmiejącymi się szczerze są tylko dealerzy narkotyków. Oni nie biorą - sprzedają. Bo wiedzą dokładnie, co to za szlam. A przecież żyć z czegoś trzeba. No nie?

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW :

- **działka** - porcja narkotyku
- **dragi** - narkotyki
- **koka** - kokaina (wziewny narkotyk)
- **amfa** - amfetamina (syntetyczny doustny narkotyk)
- **trawka** - marihuana
- **hasz** - haszysz, otrzymywany z konopi indyjskich
- **crack** - silnie działająca krystaliczna odmiana kokainy
- **dealer** - sprzedawca towaru, narkotyków
- **ćpanie** - zażywanie narkotyków;
- **ćpun** - narkoman

Spójrz w oczy Twojego dziecka... co widzisz? Zaufanie i miłość, może niechęć i strach... a może rozszerzone źrenice- świadectwo ucieczki w "inny świat" narkomanów?

Narkotyki i narkomania zagościły także w naszym mieście. To już nie pojedyncze sygnały czy informacje o charakterze plotki lub sensacji. To fakty, których niestety jest coraz więcej.

Narkotyki nie wybierają, "atakują" ludzi z różnym wykształceniem, o różnym statusie materialnym itd. "Narkomania to choroba "braku" - miłości, poczucia bezpieczeństwa, pewności siebie i niektórych umiejętności, takich jak np. swobodnego nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi czy organizowania sobie czasu.

Biorąc pod uwagę wzrost zagrożenia narkomanią w naszym mieście, Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w okresie luty - maj 2000 roku przeprowadziła wśród dorosłych mieszkańców Helu sondę nt.: "Moje kontakty z narkotykami". Odpowiedziało 152 mieszkańców naszego miasta, o różnym wykształceniu, zawodach, stanie cywilnym.

Zdecydowana większość respondentów określiła swoją znajomość problematyki narkomanii (77,7%), jako dobrą i bardzo dobrą. Ta ocena nie pokryła się jednak z odpowiedziami na drugie pytanie.

Nawet takie narkotyki jak: haszysz, heroina, nie są znane wszystkim respondentom.

Zgodnie z oceną Światowej Organizacji Zdrowia, alkohol i tytoń także są narkotyka-mi, lecz będącymi w legalnej sprzedaży. Jedynie 1/5 naszych respondentów wskazała te substancje jako narkotyki. Niewielu także (21,1%) wie, że kawa jest używką zawierającą narkotyk.

7,9% naszych respondentów próbowało narkotyków. 1/3 z nich sięgała po haszysz, marihuanę i LSD, a ok. 17% po kokainę i amfetaminę.

1,5% respondentów posiadających dzieci stwierdziło, że ich dzieci próbowały narkotyków, a prawie 10% nie wie czy to miało miejsce.

Czy wszystko wiemy o naszych dzieciach?

Handlarze próbują dotrzeć do naszych dzieci tylko 56,3% respondentów stwierdziło, że ich dzieciom nie proponowano kupna narkotyków. Co piątej dorosłej osobie i prawie co drugiemu dziecku (a na pewno co ósmemu) proponowano kupno narkotyków!

67,1% respondentów stwierdza zdecydowanie, że w Helu można kupić narkotyki.

Te niepokojące sygnały skłoniły Miejską Komisję Rozwiązywania Problemów Alko-

lowych do podjęcia intensywnych działań profilaktycznych, m.in.:

◆ W kwietniu i maju terapeuta z Ośrodka Towarzystwa Profilaktyki Środowiskowej "Matarnia" przeprowadził cykl zajęć warsztatowych (po 6 godz.) z uczniami ósmych klas Szkoły Podstawowej;

◆ W kwietniu Pełnomocnik Burmistrza przeprowadził zajęcia warsztatowe nt. narkomanii z nauczycielami ZSO,

◆ W maju - spotkanie z rodzicami nt. Jak rozpoznać czy moje dziecko sięga po narkotyki;

◆ W kwietniu i maju wśród rodziców rozprowadzono 300 szt. broszur nt.: "Jak uchronić dziecko od świata narkotycznego".

◆ Zakupiono testy do wykrywania narkotyków w moczu, które zostały przekazane 115 Szpitalowi Wojskowemu z Przechodnią i Niepublicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej w Helu.

Pełnomocnik Burmistrza ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych mgr Janusz Stanek

Co myślą i jaki mają stosunek do problematyki narkotykowej uczniowie helskiego gimnazjum?

MOJA OPINIA NA TEMAT NARKOTYKÓW I NARKOMANII W NASZYM MIEŚCIE

Uczniowie klas I gimnazjum wypowiedzieli się na temat swego stosunku do narkotyków w formach listu, dialogu i referatu.

Myślę, że dobrze, że ten temat został poruszony. Uważam, iż narkotyki i narkomania stanowią duży problem w naszym mieście. Nie wiem czy to prawda, ale po naszej szkole chodzą pogłoski o tym, że wśród nas znajdują się dilerzy, którzy namawiają ludzi do brania narkotyków. Oni chyba nie mają wyobraźni i sumienia! Dobrze wiedzą, że naciągając nas na narkotyki, skazują nas na śmierć.(...) Wielu ludzi uważa, iż narkotyki to świetna rzecz, ponieważ potem ma się "odlot" od rzeczywistego świata, cierpienia i bólu. Wiadomo. Nie każdy ma życie usłane różami, ale to nie powód, aby je niszczyć do końca.

MAŁGORZATA ONISZCZUK

Moim zdaniem w Helu i na całym świecie nie powinno się sprzedawać narkotyków. Są groźne, wywołują uzależnienie i prowadzą do śmiertelnych chorób. Wielu uczniów w naszej szkole zażywa narkotyki. Chcą się popisać przed kolegami. Często narkoman namawia innych do brania, a najgorsi są dilerzy. Dają za darmo próbki, a kiedy ktoś się uzależni, żądają coraz więcej pieniędzy.

MARIUSZ WINKLER

Narko-biznes jest obecnie wszędzie, gdzie bywa młodzież. Jeśli diler nie może wejść na teren szkoły werbuje pomocników wśród uczniów. Choć jeszcze o tym nie wiesz, handlarzem może być kolega z klasy. Ani na chwilę nie przestawaj być czujny- uważaj, obserwuj, co dzieje się wokół ciebie. (...) Zastanów się, zanim wypijesz pierwszy tyk- narkotyk nie zmienia smaku! (...) Kiedy weźmiesz raz czy dwa, prawdopodobnie sam rozejrzysz się za następną dawką. A wtedy będziesz musiał drogo zapłacić. Ceną może być Twoje życie!

KATARZYNA INDIK

Coraz częściej młodzi ludzie sięgają po środki dopingujące, które rzekomo mają pomagać w nauce. Co jest przyczyną takiego postępowania? Młodzież staje się agresywna, narasta w niej bunt i robi wszystko, by przeciwstawić się dorosłym. Czy winę za to ponoszą dorośli? Żyją w ciągłym pośpiechu, nie mają czasu, by poświęcić chwilę dziecku, które czuje się zagubione i samotne.

PRZEMEK JAŚKOWIAK

Dla uzależnionych istnieją tylko słowa: głód, działka i diler- najlepszy przyjaciel. Dla ćpunów świat zamyka się z hukiem. (...) I właśnie nieakceptowane przez środowisko nastolatki najczęściej sięgają po narkotyki. Na "narkotyko- wy interes" (po stronie igły i strzykawki) dało się namówić już około 40 % młodych Polaków. Uważam, że do skutecznego zapamiętania dziejów (jakże burzliwych) I wojny światowej - na początku XX w. niepotrzebna jest powszechnie znana "amfa", lecz kilka godzin spokoju i porządnego wczytania się w książkowy tekst.

KAMILA GRĄDKIEWICZ

Przypuszczalnie w naszym mieście istnieje problem narkotyków. Jednakże ja osobiście z nim się nie zetknęłam. Nie spotkałam przed szkołą dealerów rozprowadzających "prochy" wśród młodzieży, nie ma w moim mieście dyskotek "techno", na których podobno sprzedaje się ekstazę, nie widać też na dworcu "ćpunów" ze strzykawkami i mętym wzrokiem. Chociaż mówię, że młodzież pali trawkę, a dzieci rysują w zeszytach liście marihuany. Od czasu do czasu mamy w szkole spotkania z osobami kompetentnymi, które uczulają nas na to, abyśmy uważali na osoby, które rozdają podejrzone cukierki, gumy do żucia, naklejki.

DIANA STOLCZYK

Nawet w szkole kupisz bez trudu. Amfetamina czy marihuana- te słowa znają już często uczniowie podstawówki. Kiedy zaczęto mówić o coraz większym dostępie do środków odurzających, podniósł się alarm: "Narkotykami handluje się nawet w szkołach!" (...) Sądzę, że w zwalczaniu narkotyków skuteczniejsza jest rozmowa niż zakazy. Po przeczytaniu książki, którą napisała ćpunka ("Dzieci z dworca ZOO"), nigdy nie sięgnę po prochy.

SYLWIA DOLMIERSKA

-Dlaczego zacząłeś brać narkotyki? Jak to się zaczęło?

-Pewnego dnia rzuciła mnie dziewczyna. Bardzo ją kochałem. Załamałem się. Kolega zaproponował mi, bym wziął. Miało mi pomóc. Wziąłem i poczułem się super. Później chciałem coraz więcej.

-Od czego zacząłeś i co teraz bierzesz?

-Zacząłem od amfetaminy. Ona na początku daje ci speed. Potem musisz ją brać, żeby normalnie funkcjonować. Marihuana też jest ok., ale szybko przestaje działać. Biorę też grzybki halucynogenne i robię jajecznicę, by nie czuć ich smaku. Jest okropny, ale za to czuję się po tym odlatowo.

-Skąd bierzesz pieniądze na narkotyki?

-Zazwyczaj kradnę z domu lub ze sklepów pieniądze, biżuterię- co się da.

-Jak na to reagują twoi rodzice?

-A jak mają reagować? Gdy na mnie krzyczą, to trzaskam drzwiami i wychodzę. Wtedy mam pretekst, żeby opać.

-Nie żal ci rodziców?

We mnie nie ma litości, miłości i współczucia...

AGNIESZKA PATORA

Coraz więcej ludzi (i coraz młodszy) sięga po narkotyki. (...) •ródła trzeba szukać w domu, szkole, wśród kolegów. Wielu z nas czuje się niepotrzebnymi, nie akceptowanymi przez rodziców i w środowisku. Rodzice często żyją w pośpiechu, zarabiając więcej pieniędzy nie mają czasu dla dzieci. Nie zdają sobie sprawy, że ich dziecko może mieć problemy z nauką, jakiś kłopot, o którym chciałoby porozmawiać. Stawiają coraz wyższe poprzeczki, tłumacząc, że to dla naszego dobra, ale to tylko głupia wymówka. W ten sposób sami rodzice pechają do takich sytuacji: osoba, która czuje się samotnie, sięgnie po "odjazd", czyli

Narkotyki, papierosy lub alkohol (piwo). (...) Najsmutniejsze jest to, że człowiek traci jakąś wartość życia, jest obojętny na ludzkie cierpienia i troski. Dzisiaj każdy żyje w swoim świecie, obojętny na drugiego człowieka i to jest przerażające. Dobrze, że mówi się w szkołach i pisze w gazetach o problemie narkomanii. Może dzięki temu część młodzieży, zanim sięgnie po narkotyki, zastanowi się i opamięta.

ANNA KRZYWOSZ

Dilerzy są wszędzie, gdzie bywa młodzież: w szkołach, parkach, pubach, na koncertach, imprezach. Jeżeli diler nie może wejść na teren szkoły, to nawołuje pomocników wśród uczniów. Takim handlarzem może być każdy, nawet najbliższy kolega. Nie spotykam się z ludźmi, którzy kiedykolwiek zaproponowali mi proszek czy tabletkę. Wystarczy jeden czy dwa kontakty z narkotykami, a można stać się ich niewolnikiem do końca życia. Organizm domaga się coraz większych dawek. Trzeba za wszelką cenę zdobyć następną działkę, a więc zaczyna się walka o przetrwanie. Najczęściej zmusza to do kradzieży, prostytucji.

AGATA OSIEWAŁA

-Dlaczego bierzesz narkotyki?

-One pozwalają mi przeżyć. Po śmierci ojca nie wiedziałem , co ze sobą zrobić.

-I uważasz, że narkotyki pozwolą ci przetrwać i będą rozwiązaniem twoich problemów?

-Tak, to tylko dzięki nim żyję.

-Skąd bierzesz pieniądze na narkotyki?

-Nie pracuję, więc kradnę pieniądze mojej mamie.

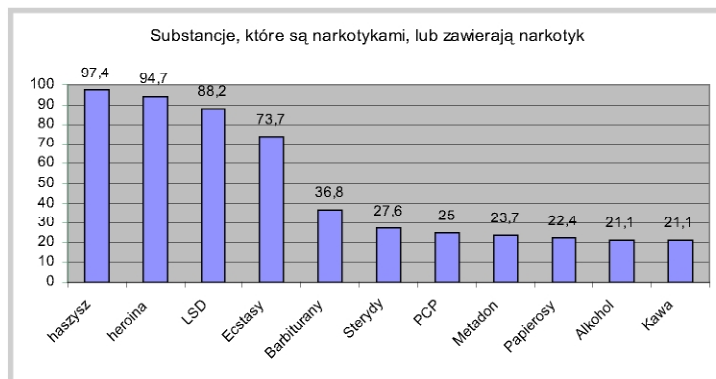
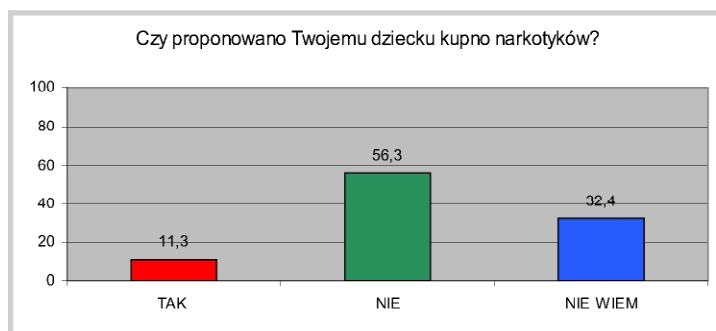
-Czy pomyślałeś jak ona się czuje? Czy pomogłeś jej przetrwać ten trudny czas? Twoja mama nie bierze narkotyków, a nadal żyje...

Masz rację, ja w ogóle nie myślałem o mamie. Nic nie zrobiłem żeby jej pomóc. (...)

MARTA ORSZEWSKA

To fragmenty prac uczniowskich. Gimnazjaliści deklarują swoje zainteresowanie problematyką narkomanii, proszą o lektury poruszające ten temat, o spotkania z fachowcami. Rzeczywiście, ich wiedza jest bardzo często "mizerna", pochodzi z filmów, reklam, artykułów w pismach młodzieżowych. Ci, którzy "coś wiedzą", posługują się nazwami narkotyków, slangiem narkomanów- i deklarują niechęć do "brania". Ci naprawdę "wtajemniczeni" - nie piszą nic, nie chcą się zdradzić. Wszyscy solidarnie omijają fragment tematu : "...w naszym mieście"- działa strach przed dilerami i faktyczna niewiedza tych, którzy żyją tutaj "duchowo nieobecni", zamknięci we własnym świecie. Tak pewnie wygodniej, może bezpieczniej, ale czy można żyć naprawdę nie uczestnicząc w życiu? Narkotyk jako lek na samotność - tak widzi go młodzież. Ta sama młodzież, która chowa się wgląd siebie i nie dostrzega ludzkiej samotności tuż obok, o krok. Wszyscy są zgodni - nie tędy droga. Ale alternatywnych rozwiązań brak- "dialogi z narkomanem" kończą się na udzieleniu rady: idź i zmadź. Sam. Z dzieci wychowywanych przez telewizor, słyszających w kółko "baw się SAM", wyrasta młodzież mówiąca " radź sobie sam" i dorośli, którzy będą głosić "ja SAM, dla SIEBIE, SOBIE" . Człowiek to zwierzę stadne- mówiono kiedyś. To było chyba bardzo dawno temu, dziś ludzkość dąży do wolności, indywidualności - i wielu innych nazw, za którymi kryje się ta sama SAMOTNOŚĆ i niezrozumienie. I tu chyba jest początek drogi, na której końcu mieszczą się problemy społeczne, alkoholizm, narkomania, przestępczość. Próbuje wyciągnąć świat od końca, gdy przegniłe są korzenie. Sięgnijmy więc do nich i zastanówmy się: Co mogę zrobić, by nie być samotnym? Co mogę zrobić, by ktoś obok mnie nie był samotny? Podaruj komuś cząstkę siebie - z okrucichów dobra może powstać niebo...

(K. N.)



ZANIM POTĘPISZ, PRZECZYTAJ...

Nie wymyśliłam rodziców Ewy, oni jako jedyni odpowiedzieli na prośbę redakcji i opisali własne przeżycia. Ich córka, oskarżona o posiadanie narkotyków, stanęła przed sądem dla nieletnich. Wolni od bolesnych doświadczeń dowiadując się, że nastolatek bierze narkotyki, pytamy surowo: gdzie podziwiali się rodzice ?

NIE CHCIAŁAM WIDZIEĆ

Mąż nie pielęgnował złudzeń, wcześniej dostrzegał, że z córką dzieje się coś niedobrego, zwracał uwagę na zmiany w wyglądzie, zachowaniu Ewy. Ja popchnęłam typowy błąd matek : założyłam, że to nicmożliwe. - Przecież to moja córka! - powtarzałam i odrzucałam oczywiste dowody. Dom funkcjonuje prawidłowo, w okresie dorastania spięcia są nieuniknione, przed niebezpieczeństwami związanymi z narkotykami ostrzegaliśmy od dawna...

- Zmęczona, chora - tłumaczyłam. *Nie widziałam, bo nie chciałam widzieć.*

SZUKANIE WINNYCH

Gdy na wywiadówkę w szkole wychowawczynie zaprosiła policjantów z obyczajówki, rodzice, poinformowani, że ich dzieci biorą, oburzyli się: oczernia się niewinne biedactwa! Nie oczekiwali wskazówek, jak radzić sobie z problemem, pragnęli uciec przed odpowiedzialnością, zamknąć oczy, zapomnieć. Kiedy do najbardziej opornego dotrze, że dziecko bierze, zaczyna szukać winnych. - Koledzy namówili, zmusili, żeby spróbowało! - recytują, jakby to było zaklęcie przekreślające zagrożenie. Ze strachu przed klęską, wygodnictwa, ignorancji, najpierw trwonimy energię na zaprzeczanie rzeczywistości, później marnujemy ją na usprawiedliwienia. Tylko stawiając czoła prawdzie pomożemy dziecku. Opanujmy uczucia, które zamykają drogę do działania, włączmy rozum.

NAUCZMY SIĘ PATRZEĆ !

Każdy człowiek pracujący z młodzieżą, rodzice, powinni posiadać podstawową wiedzę o uzależnieniach; nie rozpoznają bez niej trafnie sygnałów świadczących o kontakcie z narkotykiem. Nauczmy się patrzeć! Choć oglądamy programy edukacyjne w mediach, nie mamy pojęcia o narkotykach. Dlaczego? Niezawodnie zobojętni na wiedzę nieroztropne przekonanie, że TO MNIE NIE DOTYCZY. Ludzie patrzą nie widząc, słuchają nie słysząc. W efekcie w Helu można spotkać działaczkę Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego albo oficera Marynarki Wojennej ubranych w koszulkę z listkiem konopii: żywe reklamy narkotyku, nieświadome, co zachwalają.

NIEPOKÓJ

Z konieczności wyczuiliśmy się na najdrobniejsze oznaki sugerujące powrót do środowiska ćpunów. Nie zabronimy dziecku wychodzić z domu, musi żyć normalnie. Jednak niepokój będzie nam odtąd stale towarzyszył. Straciliśmy do Ewy zaufanie, kontrolujemy kieszenie, plecak, ale - mądrzejsi o brutalne doświadczenie - doskonale wiemy, czego szukać. Pamiętam na przykład o tym, żeby zawsze pakować śniadanie do szkoły w papier śniadaniowy. Wcześniej zawijałam kanapki w folię aluminiową. Gdybym teraz znalazła skrawek folii, zorientowałabym się, że nie pochodzi z domu, że najprawdopodobniej Ewa znów bierze.

PRAWO KARZE PŁOTKI

Nie chroniliśmy córki przed konsekwencjami brania narkotyków. Sąd, policja, urzędowa otoczka uzmysłowiły jej powagę sytuacji. Przekonaliśmy się na własnej skórze, że prawo karze płotki przyłapano z działką narkotyku w kieszeni. Dealer okazuje się informatorem policji, pozostaje na wolności, a jego nazwiska nie wymienia się podczas procesu. Czy pani wierzy, że policja w Helu naprawdę nie wie, kto rozprowadza narkotyki?

NARKOMANIA NIE ISTNIEJE

Ewa miała szczęście - co wcale nie stanowi reguły - że w szkole potraktowano ją życzliwie. Najczęściej dyrektorzy twierdzą, że w ich szkołach narkomania nie istnieje, wyrzucają skwapliwie uczniów, którzy biorą. Córce natomiast dano szansę, pozwolono nadrobić zaległości. Skorzystała z niej, próbuje wziąć się w garść.

ŚLEPCY WOKÓŁ NAS

Wyobrażamy sobie narkomana jako leżący pod krzakiem wychudzony strzęp, który wychowywał się w chorym domu, brnął przez trudności w szkole i - mylimy się. Dzisiaj bierze również biznesmen chcąc pozbyć się stresu, student - by zaliczyć sesję, uczeń - dla szpanu. Nie nazywa się epania nałogiem, lecz modą, a czy moda kojarzy się z wyniszczeniem, śmiercią? Uzależnione straszdyło nie ma z mną nic wspólnego - sądzimy naiwnie. Stereotypy czynią z nas ślepców. Zrozumienie, że problem może dotknąć każdego, oszczędziłoby cierpień niejednej rodzinie.

Oprac. A.G.



DZIEJE HELU

(5)

MIĘDZY LEGENDĄ A PRAWDĄ

Dawni badacze, opisując początki osady helskiej, chętnie korzystali z zachowanych w pamięci mieszkańców legendarnych przekazów. Wynikało z nich zgodnie, że początkowo Hel zamieszkiwany był wyłącznie przez piratów i podobne im "hołoty", które znajdowały tu schronienie przed wymiarem sprawiedliwości. Dopiero później osiedlili się na Helu rybacy, którzy jednak również - obok swego uczciwego zajęcia - mogli parać się ubocznym rabunkiem. Sprzyjało ku temu położenie Helu w miejscu niebezpiecznym dla żeglugi morskiej, a także ówczesne prawo, które pozwalało na rabowanie majątku z rozbitych na brzegu statków. W ten sposób pobyt na tak niegościnnym i odległym półwyspie mógł się nawet opłacać. Podania wspominały, że Hel został założony przez norweskiego króla Olafa, o którym wiemy, że w roku 1020 został zabity przez króla Danii Kanuta.

Olaf miał zaprowadzić na Helu chrześcijaństwo, wznosząc tu pierwszą kaplicę. Żadne z historycznych źródeł nie potwierdziło tej przypowieści, lecz, zgodnie z powiedzeniem, że w każdej legendzie jest odrobina prawdy, potwierdzana jest możliwość docierania na nasze wybrzeże, podczas łupieżczych wypraw, skandynawskich Wikingów.

Inną wersję powstania naszego miasta podaje "Kronika Helu", zapoczątkowana w roku 1631, która - do roku 1937- znajdowała się w rękach pastora kościoła ewangelickiego. Napisali ją miejscowi duchowni i nauczyciele, odnotowujący ważniejsze wydarzenia miasta od połowy XVII do początków XIX wieku. W środku tej kroniki, pomiędzy kilkoma pustymi kartkami, znajdowało się "krótkie opisanie historii Helu", napisane przypuszczalnie około roku 1820. Nieznany autor, opierając swoje wywody na bliżej nieokreślonej, starej pomorskiej kronice kościelnej, spisanej w roku 1600 (rzekomo) przez niejakiego doktora Daniela Cramerusa, twierdzi, że

nasze stare miasto zbudował książę Warcisław około roku 1128. Wcześniej znajdowały się tu "złe chaty" zamieszkiwane przez dzikich i surowych pogan, którzy czcili szczecińskiego, złotego bożka Tryglowa oraz, pochodzące z wyspy Rugii, bożyszcze Świętowida. Warcisław nadał nazwę nowej osadzie, wywodząc ją od imienia swej małżonki Heilm. Dalej kronika mówi, że w roku 1136 zmarł pierwszy chrześcijański książę Pomorza Warcisław i zapanował jego brat Racibor. On też, zgodnie z podaniem, zbudował w Helu kościół (kaplicę), którą poświęcił biskup Adalbertus (Wojciech) i nazwał swoim imieniem. Kościół

ten wzniesiony miał być w roku 1142, a świadczyć o tym miał pewien kamień, odnaleziony w nowym helskim kościele, na którym wryta była ta właśnie data (o tej historii piszę poniżej). Badacze są jednak zgodni, że wywodów tych nie potwierdzają żadne źródła historyczne. Ponadto, gdyby rzeczywiście już w roku 1142 Hel posiadał chrześcijańską kaplicę, to nie byłoby wówczas możliwym, aby tutejsi mieszkańcy, prawie 100 lat później, aresztowali wysłannika papieża, którego statek rozbił się o brzeg Helu (o historii tej pisaliśmy w poprzednim odcinku).

Księżniczka Heila podarować miała helskiemu kościołowi wielki, pozłacany srebrny kielich, ozdobiony sześcioma szlachetnymi kamieniami. Kielich ten - obok ozdobnego srebrnego dzbanka i srebrnej puszek na hostie - miał być 5 czerwca 1812 r. przekazany do Gdańska, w czasie gdy wojska napoleońskie zagrażały naszej osadzie. Na jego podstawie miał znajdować się wryty

o istnieniu w Helu wczesnośredniowiecznego kościoła Adalberta.

Komentując legendarne dzieje Helu, warto przybliżyć sprawę cytowanej często w dawnej literaturze daty 1142, którą odkryto na kamieniu w nowym helskim kościele, a która bardzo pobudziła wyobraźnię niektórych tzw. kronikarzy i przyprawiała o ból głowy uczonych. Pierwszy na trop tej daty wpadł XVIII-wieczny badacz gdański Ephraim Praetorius. Odnalazł on wpis do księgi kościelnej, autorstwa byłego kaznodziei helskiego Christianusa Gillmeistera: dnia 28 listopada Anno 1670 postawiłem drabinę na końcu z zachodu ku wschodowi na wielkiej ziemi i znalazłem przy płonącym świetle liczbę roczną kościoła, a była to liczba 1142. Ephraim Praetorius był prawdziwym badaczem, dlatego też, prawie natychmiast po usłyszeniu o owym wpisie, udał się - tylko z tego powodu - morzem do Helu, aby sprawę osobiście "wyświetlić": Był to 24 czerwca 1705,

dzień Jana Chrzciciela, gdy po południu wszedłem na drabinę wysoką i znalazłem w szczególnie wmurowanym kamieniu wyraźnie tę liczbę roczną 1142. Kamień jest moim zdaniem na około 3 stopy długi i mniej więcej na jedną stopę szeroki". Według Praetoriusa kamicę ten, prawdopodobnie został przeniesiony do kościoła św. Piotra i Pawła z kościoła w Starym Helu, co potwierdziła inna notatka z kroniki helskiej. Pod datą 21 kwietnia 1732 zapisano w niej, mianowicie, następującą informację: murarze mają czeladników, którzy zostali wysłani przez wysoko urodzonego administratora Helu, pana Abrahama Groddecka, by przy starym Helu zaczęli burzyć dawne mury kościoła i z jego cegieł nowe mury kościoła, u nas na Helu po zachodniej stronie budowali, a na górze, na tym murze postawili nową wieżę a stojącą starą wieżę po stronie wschodniej zburzyli. Ostatnią informację o tajemniczym kamieniu znajdujemy w pracy poświęconej naszemu miastu, a napisanej przez Carla Gritha i wydanej w roku 1891. Autor ten napisał, że ówczesny nauczyciel

szkolny w Helu zakomunikował mu, iż podczas przebudowy kościoła, latem 1888 r., opisany kamień widział w murze. Zawierał on cyfrę roku, która zaczynała się od 1, a jej dwoma ostatnimi cyframi były 42. Druga natomiast cyfra miała być absolutnie nieczytelna i mogła przedstawiać zarówno 1 jak i 4. Podczas opisywanej przebudowy, ten słynny kamień został przeniesiony w nieznanne miejsce i nigdy później nie udało się go odnaleźć.

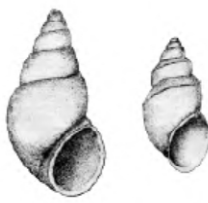



Karol Gritha



Mapa Helu Caspera Henneubergera wydana w Königsbergu w 1576 roku.

starym, "monachijskim" pismem napis, zawierający nazwisko fundatora: Prosi Boga Pawel Gerold i Gerdrud sine hyisfryw daeten. Boże bądź łaskaw. Niestety, nie było na nim daty dokonania fundacji. Po zakończeniu wojny Gdańsk nie chciał zwrócić powierzonych mu kosztowności. Kielich był jednak dla helan tak ważny, że w pierwszej połowie XIX wieku odkupił go wójt Christian Holl (sprawował on swój urząd w latach 1808-1835) i przekazał ponownie do tutejszego kościoła. Niestety, w latach 80. XIX wieku został poddany on niefortunnej renowacji, w trakcie której usunięto ten historyczny napis i nie mógł już świadczyć

Najmniejsze ślimaki Bałtyku

			
<p><i>Wodożyłka nowozelandzka</i> Pochodzi z Nowej Zelandii. Muszla wielkości do 6,5 mm. Żyje w płytszych częściach akwenów wodnych. Słodkowodna, ale znosząca niskie zasolenie Bałtyku. Muszla formy bałtyckiej posiada szczytinki wzdłuż skrętów</p>	<p><i>Wodożyłka pospolita.</i> Najpospolitsza wodożyłka Bałtyku. Wielkości do 5-7 mm Żyje do głębokości 50 m. Szczególnie lubi dno kamieniste oraz porośnięte roślinnością. Jest gatunkiem jajorodnym. Często jaja składa na powierzchni swojej skorupki.</p>	<p><i>Wodożyłka bałtycka</i> Muszla nie większa niż 3 mm Pospolita w zatokach jest gatunkiem jajorodnym Można ją spotkać na głębokościach do 30 m. Może być wypierany ze środowiska przez wodożytkę pospolitą, dlatego lubi się osiedlać w miejscach, które nie są zajęte przez inne gatunki.</p>	<p><i>Wodożyłka duńska</i> Najmniejsza z wodożytek w Bałtyku. Osiąga wielkość 2-3 mm. Występuje nielicznie. Jest wrażliwa na zmiany temperatury i zasolenia. Może być wypierana ze środowiska przez inne wodożytki.</p>

Morze Bałtyckie jest zbiornikiem szczególnym. Podczas gdy w innych morzach żyje mnóstwo ogromnych ślimaków, skorupiaków i ukwiałów, tutaj jest ich niewiele i mają niewielkie rozmiary. Powodem takiej sytuacji jest niska zawartość soli w wodzie, co czyni nasze morze jedynie delikatnie słonawym. Ślimakami morskimi, które można spotkać w Bałtyku, są cztery gatunki wodożytek.

Zwierzęta te są tak małe, iż patrząc na nie zerkające na dnie wydaje się, że to drobny żwirek leży na morskim piasku. Najmniejszym gatunkiem jest wodożyłka duńska, której muszla osiąga od 2 do 3 mm wysokości, a największym wodożytką pospolita o muszli mającej do 7 mm.

Mimo iż Morze Bałtyckie uległo zanieczyszczeniu i warunki dla życia zwierząt pogorszyły się, wodożytki żyją tutaj licznie.

Aleksandra Piotrowska

(Autorka jako studentka Uniwersytetu Łódzkiego była praktykantką Stacji Morskiej UG w Helu i tu zbierała materiał do napisania swojej pracy magisterskiej dotyczącej wodożytek z Zatoki Puckiej)

KWAŚNE WINOGRONA

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

Wszystkie drogi prowadzą do... Helu?



Poprzednio obiecałem, że pojawiać się będę w miarę regularnie co 2 tygodnie. I znowu nie udało się dotrzymać terminu. Co prawda, jak się okazuje, pojawiając się regularnie, ale co tygodni cztery, a nie o to do końca chodziło... No cóż, tak już bywa, jak się ma czasem natłok pracy.

W którymś z poprzednich felietonów zastanawiałem się, dlaczego miasto marnuje swoje atrakcje. Bez istnienia dostatecznych walorów przyrodniczych (zasobów morza i jego czystości) dwie podstawowe z trzech funkcji gospodarczo - społecznych miasta nie będą istnieć. Są nimi rybołówstwo oraz turystyka - niemal w stu procentach uwarunkowane jakością środowiska naturalnego. Atrybutem trzeciej funkcji - bazy militarnej - jest wprawdzie głównie położenie geograficzne, ale to ona swym oddziaływaniem na przyrodę bezpośrednio warunkuje jakość życia otaczającej fauny i flory morza oraz wybrzeża. Tym samym determinuje powodzenie istnienia dwóch pierwszych - rybołówstwa i turystyki. Aby jednak rozwijać turystykę muszą istnieć odpowiednie drogi turystyczne. Szlak turystyczno-edukacyjny łączący w mieście wszystkie najważniejsze atrakcje - propozycja prof. Paryska - to jeden z elementów, o którym już wspominałem wcześniej. Od paru lat istnieje pomysł budowy ścieżki rowerowej wzdłuż całego półwyspu. I tu pojawiają się problemy - każda z trzech gmin na swoje

zapatrywania i nie potrafi się dogadać co do projektu ścieżki. Jastarnia na swoim terenie już częściowo ścieżkę zbudowała. Kończy się ona jednak w Juracie, a za Juratą... No właśnie, zaczyna się obszar, którego geneza bierze się w 1936 roku, kiedy to prezydent RP wydał dekret ustanawiający Rejon Umocniony Hel. Minęło już prawie 65 lat od tego czasu, w 1992 roku Hel "otworzył się" znowu na świat, a jednak militarny "duch" cały czas spowija nasze miasto. Jak wiadomo z terenu gminy Hel do miasta należy tylko 1%, reszta to własność Skarbu Państwa - w naszym wypadku w większości należy on do wojska. Wynikały, i wynikają nadal, z tego powodu liczne niesnaski między "cywilami" a "wojskowymi". Projekt ścieżki rowerowej rozbija się również i o to zjawisko. Część ścieżki, podobnie jak szlaku pieszego, z natury rzeczy (przede wszystkim swojej atrakcyjności) musi przebiegać przez tereny wojskowe. W 1997 roku pojawił się całkiem skonkretyzowany projekt, czy może zarys, ścieżki rowerowej na terenie miasta Hel (zaprezentowany przez Lecha Kosę). Składać się ona ma z czterech elementów: małej pętli, dużej pętli, tzw. przelomu, łączącego dużą pętlę z trasą przelotową, ostatnim składnikiem, który by połączył "naszą" ścieżkę ze ścieżką Jurata - Jastarnia. Dodatkowo tę atrakcję turystyczną można połączyć z jeszcze jedną - między Jurata a Helem istnieje cała sieć kolei wąskotorowej.

Zamienić pewien jej odcinek w trasę dla kolejki retro... Czy turyści ominą taką okazję?? Ten ostatni pomysł z kolei (sic!) podsunął Andrzej Paszke, członek Polskiego Towarzystwa Miłośników Kolei z Warszawy. A pomysł z uruchomieniem kolejki normalnotorowej na bocznicy kolejowej biegnącej przez środek miasta do portu? Można by tak wymyślać w nieskończoność sposoby na uatrakcyjnienie miasta poprzez wykorzystanie "dróg" w nim już istniejących, a jednak nie zagospodarowanych.

Powodzenia się nie osiągnie, jeśli Hel będzie plagią innych miejscowości. Czym więcej oryginalnych i poważnych atrakcji morskich dla turystów, tym pewniejszy jest ekonomiczny sukces miasta i jego mieszkańców. Czy wiedzą Państwo, że formalnymi atutami przyrodniczymi miasta są wyłącznie dwa pomniki przyrody w centrum miasta oraz jego położenie w obrębie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego? Czy zatem inne atrakcje przyrodnicze miasta i jego okolic nie mają dostatecznej rangi? Wystarczy popatrzeć na tłumy turystów, którzy odwiedzają nasze miasto. Dlaczego odwiedzają Balbina i jego focze stado? Odpowiedź na te pytania pozostawiam czytelnikom, podpowiadając, że **nie ma turystyki do miejsc nieatrakcyjnych, nieoryginalnych i przyrodniczo zdegradowanych.**

P.S. W ostatnim numerze, w moim artykule „Hel - laboratorium wiedzy”, chochlik komputerowy pomieszał cyfry w telefonie kontaktowym „Błękitnej Szkoły” do Władysława. Poprawny numer to **058/ 67-40-685**. Za pomyłkę przepraszam.

25 października odbyła się kolejna, 24 SESJA RADY MIASTA HELU

DROŻSZE ŚCIEKI

Oddanie do eksploatacji nowej oczyszczalni ścieków spowoduje wzrost opłat z tytułu ich odprowadzania. Zaproponowano stawkę 2,50 zł za 1 m³ ścieków bytowo - gospodarczych i 3,20 zł/m³ ścieków przemysłowych. Argumentowano, że łączna opłata wnoszona przez mieszkańców za pobieraną wodę i odprowadzane ścieki (3,68 zł/m³) będzie w Helu i tak niższa niż w okolicznych miejscowościach. Np. w Jastarni i Władysławowie opłata ta wynosi 3,87 zł, w Pucku - 3,71 zł, a w Gdyni - 3,81 zł. Szacuje się, że koszty eksploatacji nowej oczyszczalni, do której ma być odprowadzanych około 1.300 m³ ścieków na dobę wyniosą około 500 tys. zł rocznie (energia elektryczna - ok. 209 tys. zł, koszty obsługi - 174 tys., chemikalia i materiały eksploatacyjne - 117 tys. zł). Radni zgodzili się z koniecznością podniesienia stawek, jednak nie w wysokości proponowanej przez Zarząd. Jak mówiono, do tak wysokiej podwyżki nie przygotowano wcześniej mieszkańców. Mamy najtańszą w powiecie wodę 1,18 zł/m³ (w pozostałych gminach powiatu pow. 1,50 zł/m³), ale trzeba zakładać, że po uruchomieniu komunalnego ujęcia wody i poprawie jakości, jej cena również będzie musiała znacznie wzrosnąć. Wówczas koszty ponoszone przez mieszkańców mogą być najwyższe w województwie. Wszyscy powinniśmy być na to przygotowani i dlatego też warto założyć indywidualne liczniki na wodę. Ci którzy je mają wiedzą, że była to opłacalna inwestycja.

Uchwałą Rady, nowa, obowiązująca od 1 listopada br. opłata za 1m³ odprowadzanych ścieków wynosić będzie 1,95 zł (za ścieki przemysłowe - 2,65 zł).

INTERPELACJE

Dyskutowano nad ograniczeniem kosztów ogrzewania budynku szkoły (interpelacja radnego R. Groenwalda). Szkolna kotłownia zaopatruje w ciepło 4 mieszkania i powoduje to, że w czasie pozalekcyjnym niepotrzebnie ogrzewa się także inne pomieszczenia szkoły. Wyłączenie tych mieszkań do osobnego obiegu kotłowni spowoduje znaczne oszczędności zużywanego oleju opałowego. Wymagać to będzie dodatkowej inwestycji w kotłowni, lecz jej koszt zwróci się w krótkim czasie. Radni oczekiwali będą propozycji Zarządu Miasta w tej sprawie na najbliższej sesji.

Radny F. Kosznik złożył interpelację dot. podjazdów na chodniki i przy budynkach użyteczności publicznej, tak aby Hel stał się bardziej przyjazny dla osób niepełnosprawnych.

Ustalono, że interpelacje i udzielane na nie odpowiedzi winny być na piśmie.

UNIT DLA PRZYCHODNI

Dr Bogusława Borowiec-Pytel zwróciła się o umożliwienie zakupu dla Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej unitu stomatologicznego, który od 1997 r. użytkowany był w przychodni. Rada pozytywnie ustosunkowała się do tej prośby, gdyż urządzenie to eksploatowane będzie w NZOZ. Spowoduje to rozszerzenie zakresu usług medycznych, świadczonych przez zakład mieszkańcom naszego miasta.

ŚRODKI SPECJALNE

Rada podjęła uchwałę w sprawie utworzenia "środków specjalnych" na rachunkach bankowych ZSO w Helu, które przeznaczone będą na wydatki bieżące szkoły i świetlicy. Wpływać będą na nie wpłaty rodziców przeznaczone dla szkoły, darowizny, odpłatność za wyżywienie itp.

PODAJ ŁAPE

Zarząd przygotował projekt uchwały o przystąpieniu do ogólnopolskiego programu prowadzonego przez Zarząd Główny Opieki nad Zwierzętami w Polsce pod nazwą "Podaj Łapę". Ma on na celu uporządkowanie problemu:

- odławiania psów bezdomnych i "pozornie" bezdomnych,
- porządku i bezpieczeństwa mieszkańców,
- eliminacji czynników sprzyjających niekontrolowanemu rozwojowi populacji bezpańskich psów i nieprawidłowej opieki nad psem,
- spraw sanitarno - porządkowych,
- edukacji mieszkańców dot. prawidłowej opieki nad zwierzętami,
- szczepieniu przeciw wściekliznie,
- wpływów podatków do budżetu miasta w wyniku uporządkowania problemu psów bytujących w mieście.

GRUNT DLA SPÓŁDZIELNI

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Ciecz" w Helu, wystąpiła do Zarządu Miasta z wnioskiem o oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości gruntowej z przeznaczeniem pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne. Zarząd przygotował projekt uchwały o oddaniu na okres 99 lat nieruchomości położonej przy ul. Leśnej 5. Siedmiu przedstawicielom Spółdzielni, którzy przybyli na sesję, udzielono wielu rad i cennych wskazówek. Jak podkreślano, członkowie spółdzielni jak najszybciej, w porozumieniu z architektem, winni sporządzić coś na kształt biznes planu, który niezbędny będzie choćby do oceny własnych możliwości i weryfikacji członków. Obecnie trudniej uzyskać kredyt na budowę mieszkań i trzeba mierzyć siły na zamiary. Radni przychylnie i życzliwie odnieśli się do zamiarów związanej Spółdzielni. Lista spółdzielców, która obrała swym prezesem Monikę Niewiarowską, liczy 16 członków. Z pierwotnej listy założycieli, z różnych przyczyn ubyłoby 8 osób.

MINIONY SEZON

Na sesji mówiono również o minionym sezonie letnim. Celem dyskusji była poprawa obsługi turystów i wczasowiczów w 2001 roku.

Burmistrz zaprezentował radnym puchar przyznany naszemu miastu przez redakcję tygodnika Sport i Turystyka, za zajęcie czołowego miejsca w plebiscycie na najpopularniejszą miejscowość turystyczną w 2000 roku.

Zarządca Komisaryczny "Kogi" Stanisław Rejkowski w swym wystąpieniu podał, że port w sezonie letnim nie zarabia na rybołówstwie. W sezonie jednak nie było strat, gdyż zarobiono na parkingu. Więcej niż w minionych latach wpłynęło do portu statków "Białej Floty" i wodorolotów. Szansą dla miasta i portu jest utworzenie mariny. Jak już podawaliśmy, od dłuższego czasu czynione są starania o komunalizację portu rybackiego.

Przewodnik MW Edmund Jarczyk podał, że w sezonie letnim oprowadził po naszym mieście 50 wycieczek (w 1999 r. - 80). Jego zdaniem grupy wycieczkowiczów, zwłaszcza młodzieży są coraz biedniejsze i czasem nie stać ich nawet na wejście za złotówkę do "fokarium".

W trakcie dyskusji o promocji miasta, niezbyt pochlebną opinię uzyskała również "Helska Bliza", za słabe - zdaniem burmistrza i niektórych radnych - promowanie Helu.

"Piszmy lepiej, gdyż Bliza przez cały rok czytana jest w Internecie". "Zachowajcie proporcje: pisząc o negatywach, podkreślajcie pozytywy". "Zróbcie w sezonie chociaż jedną stronę o Helu, tak jak to zrobił tygodnik Sport i Turystyka".

Wyjaśniałem radnym, że krytyczne uwagi zamieszczone w naszym dwutygodniku mają na celu nie tylko poprawę życia mieszkańców miasta, ale i również obsługę ruchu turystycznego.

Podkreślano, że właściwa całoroczna promocja Helu sprzyja napływowi turystów, a co się z tym wiąże, przynosi wymierne dochody miastu i jego mieszkańcom.

Ryszard Dąjski mówił o prowadzonej przez siebie sezonowej działalności, a także o planach zagospodarowania "małej plaży". Nie może jednak inwestować, z uwagi na brak długoterminnej dzierżawy terenu.

Z pisemnej informacji sporządzonej przez Barbarę Ptak - Formela, pracownika Promocji Miasta wynika, że gmina Hel dysponuje około 2.650 miejscami noclegowymi. Wykorzystanie tej bazy w czerwcu kształtowało się na poziomie 30%, a w lipcu i sierpniu w granicach 70%. Nie dopisała pogoda, choć w wakacje około 2 tys. turystów odwiedzało codziennie fokarium, a około 600 Muzeum Rybołówstwa.

Wpływy za dzierżawą gruntów w okresie sezonu letniego wyniosły, po odliczeniu podatku vat, prawie 140 tys. zł.

UCHWAŁA RADY MIASTA HELU w sprawie obowiązku osób utrzymujących zwierzęta domowe

Obecny na sesji Komendant Powiatowy Policji podinsp. Krzysztof Woźniak poinformował radnych o stanie przestępczości w naszym mieście. W I półroczu br. odnotowano w Helu 62 przestępstwa (I półroczu 99 r. - 102), natomiast w sezonie letnim - 39 przestępstw (sezon 99 r. - 62).

Statystyka nie zadowolili radnych, gdyż mieszkańcy Helu nie czują się bezpiecznie. Statystyka to nie wszystko, chodzi również o odczucia mieszkańców, o zapewnienie realnego poczucia bezpieczeństwa. Helanie krytycznie wypowiadają się o działalności policji, choćby dlatego, że rzadko widać ją w mieście. Dlaczego, pytano, Komisariat Policji "nazywa się" w Jastarni? Przecież to Hel był inicjatorem powstania wspólnego dla obu gmin Komisariatu, a jego siedziba znalazła się w Juracie, gdyż były tam najlepsze warunki lokalowe.

Komendant zadeklarował, że do marca 2001 r., komisariat zyska pełną obsadę etatową, a dzielnicowi i policjanci którzy są opłacani przez gminy będą pełnić służby jedynie na terenie tych gmin. Być może zmieniona zostanie również nazwa komisariatu.

ZMIANY W BUDŻECIE

Pod burzliwej dyskusji Rada podjęła uchwałę w sprawie zmian w budżecie miasta Helu na 2000 rok. Zwiększyły się dochody miasta ale również i wydatki budżetu. Te drugie to: oczyszczanie miasta, zakup paliwa i opału dla OSP oraz biblioteki, wydatki związane z gospodarką gruntami, plany wydatków w ZSO oraz wydatki bieżące. Aby pokryć powstały niedobór, zmniejszono zaplanowane wydatki na inwestycje (modernizacja sieci wodociągowej, zagospodarowanie terenu przy świetlicy socjoterapeutycznej) oraz wydatki przeznaczone na sport i bezpieczeństwo. Zmniejszono również rezerwę budżetową. Niezadowolone części radnych wzbudziło zwłaszcza zmniejszenie wydatków przeznaczonych na sport w dz. 87, o kwotę 43 tys. zł. Mówiono, iż nie ma w gminie pomysłu na rozwój sportu oraz, że w przyszłorocznym budżecie należałoby dołożyć to, co się teraz zabiera.

Burmistrz motywując projekt uchwały podkreślał, że Zarząd Miasta zdobył znaczne środki na różnego rodzaju inwestycje, a zmniejszone wydatki w kontrowersyjnych działach dotyczą przede wszystkim planowanych inwestycji, których i tak nie można by rozpocząć w br. Najprawdopodobniej w przyszłym roku rozpocznie się budowa hali sportowej dla miasta i wokół tego obiektu rozwijać będzie można wszelkie zainteresowania sportowe. Jest to realna inwestycja, którą będzie można zakończyć w 2002 roku. Jej koszt wyniesie około 3,5 mln zł. Niektórzy twierdzili, że młodzież sama się aktywizuje (drużyna piłkarska Kuźnica - Hel) i sport należy tworzyć wokół ludzi którzy coś robią, bo prześpiemy kolejny rok. Burmistrz podał, iż w najbliższym tygodniu chce spotkać się z przedstawicielami drużyny piłkarskiej.

Kolejna sesja w listopadzie.

Oprac. W. Waškowski

§. 1

1. Osoby będące właścicielami lub dzierżycielami zwierząt domowych, w szczególności psów zobowiązują się do:

- 1) sprawowania opieki nad nimi w sposób wykluczający zagrożenie bezpieczeństwa lub uciążliwości dla ludzi,
- 2) zachowania środków ostrożności przy ich wyprowadzaniu,
- 3) niezwłocznego usuwania zanieczyszczeń spowodowanych przez zwierzęta w miejscach publicznych, w szczególności na klatkach schodowych lub innych pomieszczeniach wspólnego użytku, jak również chodnikach, ulicach i placach zabaw, a także na zieleńcach i innych miejscach publicznych.

2. Właściciel lub dzierżyciel psa zobowiązany jest ponadto do wyprowadzania psa na spacer wyłącznie na smyczy. W pomieszczeniach wspólnego użytku w budynkach wielomieszkaniowych, takich jak korytarze, klatki schodowe, prowadzenie psów może mieć miejsce wyłącznie na smyczy i w kagańcu. Zwolnienie psa ze smyczy dozwolone jest tylko wtedy, gdy pies jest w kagańcu oraz w miejscach mało uczęszczanych przez ludzi i tylko, gdy opiekun psa ma możliwość sprawowania bezpośredniej kontroli nad jego zachowaniem.

§. 2

1. Osoby posiadające psy i koty zobowiązują się do dokonania ich rejestracji w terminie 14 dni od daty ich nabycia celem zawiadomienia w komputerowej bazie danych.

2. Wniosek o dokonanie rejestracji należy pobrać i złożyć w ZZOM w Helu.

§. 3.

1. Zabrania się:
 - 1) wypuszczania zwierząt domowych samopas,
 - 2) pozostawiania zwierząt domowych bez dozoru, jeżeli zwierzę nie jest należycie uwiązane lub nie znajduje się w pomieszczeniu zamkniętym albo na terenie ogrodzonym w sposób uniemożliwiający wydostanie się zwierzęcia na zewnątrz,
 - 3) doprowadzania zwierzęcia przez drażnienie, szczucie lub płoszenie do tego, że staje się ono niebezpieczne,
 - 4) wprowadzania zwierząt do piaskownicy na placach zabaw dla dzieci,
 - 5) wprowadzania zwierząt domowych na plaże znajdujące się w granicach administracyjnych miasta Helu w okresie od 1 maja do 30 września,
 - 6) wprowadzania zwierząt domowych do sklepów, zakładów produkcji spożywczej, zakładów usługowych, lokali gastronomicznych, aptek, szpitali, obiektów użyteczności publicznej oraz innych obiektów, których administracje wprowadziły ten zakaz.
2. W budynkach wielomieszkaniowych zabrania się utrzymywania zwierząt domowych w mieszkaniach w ilościach stwarzających uciążliwość dla zamieszkujących w nich ludzi, w szczególności prowadzenia hodowli psów lub kotów.

§. 4

1. Właściciele lub dzierżyciele psów zamieszkujący na terenie miasta Helu zobowiązani są w terminie do 28. 02.2001 r. poddać posiadane zwierzęta domowe trwałemu oznakowaniu w taki sposób, aby umożliwić ich identyfikację oraz w celu przeciwdziałania zagrożeniom powodowanym przez bezdomne zwierzęta.

2. Przez trwałe znakowanie rozumie się czynności wykonywane przez lekarza weterynarii, polegające na wszczepieniu zwierzętom pod skórę clektonicznych mikrotransponderów lub wykonanie tatuażu.

3. Właściciel lub dzierżyciel psa, który nabył zwierzę po terminie, o którym mowa w ust.1, zobowiązany jest do dokonania

oznakowania psa w terminie 30 dni od daty nabycia. W przypadku szczeniąt obowiązek oznakowania zwierzęcia powstaje po ukończeniu przez niego dwunastego tygodnia życia.

4. Znakowanie psów, polegające na wszczepieniu elektronicznych mikrotransponderów pod skórę zwierząt, których właściciele zamieszkują w Helu, wykonywane będzie nieodpłatnie przez Prywatną Praktykę Weterynaryjną w Pucku mieszczącą się aktualnie przy ul. Miotka 1a w ramach umowy zawartej z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami w Polsce.

§. 5

1. Zwierzęta biegające samopas lub pozostawione bez dozoru w miejscach publicznych traktowane będą jako bezdomne, wychwytywane i wywożone do schroniska dla bezdomnych zwierząt, mieszczącego się obecnie w Gdańsku przy ul. Madalińskiego 1.

2. Wylapywanie zwierząt bezdomnych prowadzone będzie w sposób:

- 1) stały - w odniesieniu do pojedynczych zgłoszeń o blakających się bez opieki zwierzętach, w szczególności chorych lub powodujących zagrożenie bezpieczeństwa,
- 2) okresowy, nie rzadziej niż raz na pół roku - w odniesieniu do całego miasta.

3. Podmiotem uprawnionym do przeprowadzania wylapywania bezdomnych zwierząt na terenie miasta Helu jest obecnie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział w Gdańsku.

4. Termin okresowego wylapywania bezdomnych zwierząt (oraz granice terenu, na których będą one wylapywane) każdorazowo będzie podany z 14 - dniowym wyprzedzeniem do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy lokalnej.

5. W przypadku ustalenia właściciela zwierzęcia, które zostało wychwycone w trakcie przeprowadzania wylapywania bezdomnych zwierząt, koszty pobytu zwierzęcia w schronisku oraz zapewnienia mu w tym czasie opieki weterynaryjnej ponosi jego właściciel, niezależnie od sankcji przewidzianych prawem z tytułu pozostawienia zwierzęcia bez właściwego dozoru.

6. Opłaty z tytułu pobytu odłowionych zwierząt w schronisku oraz zapewnionej im opieki weterynaryjnej, pobierane będą od ich właścicieli w wysokości wynikającej z cennika usług, sporządzonego na dany rok kalendarzowy przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział Gdańsk na podstawie kalkulacji kosztów.

7. Zwierzęta umieszczone w schronisku w wyniku ich schwytania podczas akcji wylapywania bezdomnych zwierząt będą zwracane ich właścicielom po udokumentowaniu przez nich swoich praw właścicielskich do zwierzęcia oraz uiszczeniu opłat, określonych w ust. 6.

§. 6.

1. Naruszenie przepisów niniejszej uchwały podlega karom przewidzianym w art. 77, 78, 117 i 145 Kodeksu Wykroczeń.

2. Do wykonywania czynności związanych z egzekwowaniem od właścicieli zwierząt domowych lub ich dzierżycieli obowiązków określonych w niniejszej uchwale upoważnia się Straż Miejską.

§. 7.

Traci moc uchwała Nr XXVI/182/97 Rady Miasta Helu z dnia 4 czerwca 1997 roku.

§. 8.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta Helu.

§. 9.

Uchwała podlega ogłoszeniu w prasie lokalnej oraz na tablicach informacyjnych.

§. 10

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Świat z głowy

Tak w kinie, jak i literaturze daje się ostatnio zauważyć znużenie, ba - przesyty nawet, tania sensacją, bezmyślnym mordobiciem i pościgami samochodów.

Na ekranach kin pojawiają się filmy nawiązujące tak do historii starożytnej, jak i najnowszej.

Nie inaczej dzieje się w literaturze. Beletrystyka, poszukując tematów, ucieka się nierzadko do prawdziwych sytuacji i wydarzeń z przeszłości. Opowiada losy ludzi żyjących naprawdę, losy rzeczywiste, bez upiększeń.

Amerykański historyk Timothy Mulligan zadał sobie benedyktyński zaiste trud przekopania się przez wojenne archiwa alianckie i niemieckie, by odtworzyć biografię jednego z najślawniejszych dowódców U-bootów czasów II wojny światowej Wernera Henke.

Do naszych czasów przetrwał obraz okrutnego, bezlitosnego nazisty w mundurze Kriegsmarine topiącego w pościgu za atlantyckimi konwojami nieuzbrojone statki transportowe, zabijającego z artylerii lufowej dryfujące szalupy z rozbitkami. Temu obrazowi przeciwstawia się nieustraszonych alianckich marynarzy, walczących zjadale o przetrwanie. To jednak uproszczona wersja wydarzeń, chętnie lansowana również przez naszych powieściopisarzy i marynistów.

Werner Henke trafił do Kriegsmarine przypadkowo, szukając pracy jako bezrobotny oficer marynarki handlowej. Jeden z najlepszych dowódców adm. Donitza skończył akademię marynarki wojennej w szeregu ostatnich podchorążych. Skonfliktowany (jak prawie wszyscy oficerowie floty) z funkcjonariuszami SS i Gestapo, nieustannie musiał bronić się przed oskarżeniami o brak dyscypliny i entuzjazmu dla prowadzonej przez Hitlera wojny. Uciekał więc w morze, w samotnie prowadzonych patrolach, na U-boocie klasy IX. Przed niechybną śmiercią na lądzie ratowała go sława jednego z najlepszych podwodniaków, człowieka, który przez ponad dwa lata wymykał się angielskim niszczycielom i fregatom, niszcząc alianckie konwoje na Atlantyku. Choć ciosy, jakie zadał na swoim U-515 były dotkliwe, nigdy nie został uznany za zbrodniarza wojennego. Po zatopieniu jego okrętu angielskie radio nadało audycję, w której powiedziano: "możemy mieć tylko nadzieję, że Henke ocalał i dostał się do niewoli. Tacy ludzie będą później potrzebni"...

Nie będę streszczał książki, która nie jest suchym zapisem wydarzeń wojny na morzu, ale rzetelnym obrazem człowieka pełnego hartu ducha, woli przetrwania w skrajnie trudnych warunkach, przeczuwającego, że droga, którą podąża, prowadzi do unicestwienia...

A do lektury zachęcam nie tylko miłośników łodzi podwodnych.

Jacek Grądkiewicz

Listy od czytelników

Widziane z zewnątrz

Podsumowując mój tygodniowy pobyt w Helu, chciałbym zwrócić uwagę na kilka możliwości zwiększenia atrakcyjności Helu, które nie wymagają dużych nakładów finansowych, a jedynie trochę dobrej woli i chęci współpracy. Miałem okazję zwiedzić i porównać ze sobą większość miejscowości mierzei helskiej we wrześniu, a więc już po sezonie.

Hel ma kilka atutów, których jak na razie nie wykorzystuje. W moim przekonaniu pierwszym z nich jest przestrzeń. Hel nie jest przecież wciśnięty pomiędzy Bałtyk i Zatokę Pucką jak Jurata czy Jastarnia na szerokości kilkuset zaledwie metrów. Tu, w lesie, są możliwości stworzenia "ścieżki zdrowia", ścieżki rowerowej wraz z wypożyczalnią rowerów, jak też ścieżki edukacyjno-ekologicznej itp. Bardzo brakuje też boiska, np. do piłki nożnej czy też siatkówki...

Podczas moich wielu rozmów spotkałem się z opinią, z którą zresztą całkowicie się zgadzam, że Hel nie powinien oferować tego, co turysta może znaleźć w pozostałych miejscowościach mierzei, a próbować stworzyć własny, niepowtarzalny wizerunek. Dobrym przykładem jest stworzone niedawno fokarium, które odwiedzają znane osobistości z Polski, jak i ze świata. Inną sprawą jest, że Hel sprawia wrażenie "straganowo-bazarowego" miasta, a przecież turyści nie przyciągnie się oferując zwiedzanie kartonów...

*Krzysztof Knapik
Kraków*

PODZIĘKOWANIA

Świetlica socjoterapeutyczna „Bocianie Gniazdo” serdecznie dziękuje wszystkim ofiarodawcom, którzy pomogli nam w uzyskaniu lodówki, wykonaniu wystroju sali, zaopatrzeniu psychotanków w odzież zimową, naprawie popsutych zabawek, zapewnieniu naszym dzieciom rozrywki w „Wesołym miasteczku”, zaopatrzeniu w żywność i urozmaiceniu jadłospisu.

Dziękujemy za okazaną pomoc, troskę i zaangażowanie:

pp. Banachowicz

pp. Buller

pp. Kiełczewskim

pp. Waszak

pp. Wiekiera

pp. Zaborowskim.

Oraz pracownikom MOPS - u w Helu .

Osobne podziękowania kierujemy do właścicieli piekarni "Ola" i sklepu spożywczego „Beata” przy ul. Kaszubskiej za stałe i nieodpłatne zaopatrywanie świetlicy w żywność oraz do pana Mazurka za nieodpłatne udzielanie lekcji rysunku.

Wyrazy wdzięczności składamy również na ręce p. Janusza Stanka, który z wielkim zaangażowaniem zajmuje się sprawami świetlicy, nie szczędząc czasu, wysiłku i pieniędzy wykonał dla naszych dzieci remont sali, udziela nam pomocy psychologicznej i pedagogicznej, wspomaga autorytetem, wiedzą i doświadczeniem.

Wszystkim darczyńcom i sympatykom bardzo dziękujemy, licząc na dalszą współpracę.

Oby Państwa przykład zachęcił innych do zainteresowania się naszą młodzieżą- czasem tak niewiele trzeba, aby komuś pomóc. Wystarczy tylko chcieć... Z radością przyjmujemy wszelką pomoc - potrzeby są wielkie, a wielkich serc niewiele.

Personel "Bocianie Gniazda"

SROWARZYSZENIE „PRZYJACIELE HELU” - LAUREATEM

Pisanie wniosków jednak popłaca. Jeden z nich przyniósł właśnie całkiem wymierne efekty. W piątek 27 października nastąpiło uroczyste rozstrzygnięcie konkursu ekologicznego Planet Partners zorganizowanego przez firmę Hewlett-Packard. Konkurs ten jest związany z ochroną środowiska naturalnego i realizowany w ramach Programu Odbioru i Recyklingu Tonerów Hewlett-Packard - w końcu ta firma to wiodący producent drukarek komputerowych i sprzętu drukującego. W wyniku jednak tej produkcji powstaje wiele niebezpiecznych dla środowiska odpadów, najczęściej w postaci zużytych pojemników po tuszach. Firma w tym roku zainicjowała więc konkurs promujący ekologiczne zamierzenia i realizacje. Warunkiem jest tylko to, żeby projekt był już rozpoczęty.

We wrześniu Stowarzyszenie zgłosiło realizowany obecnie "Sojusz z Naturą", czyli akcję infodukacyjną w Garnizonie Marynarki Wojennej w Helu. Rozstrzygnięcie konkursu przyniosło nam II miejsce! Teraz już są fundusze na kontynuację projektu w przyszłym roku, na co zwracam uwagę dowództwu 9 Flotylli. Jury w uzasadnieniu wyniku podało, że jest to projekt oryginalny na skalę krajową, żeby organizacja pozarządowa "brała się" za tak przecież trudny temat, jak szkolenie pro-przyrodnicze wojska. My podjęliśmy jednak ten trud i jak widać się opłacało. Liczymy więc na dalszą współpracę z 9 Flotyllą Obrony Wybrzeża i Komendą Portu Wojennego Hel.

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

KRYMINAŁKI

W okresie sezonu letniego, teren nowo utworzonego Komisariatu Policji z siedzibą w Juracie zabezpieczało 17 policjantów. W ciągu dwóch wakacyjnych miesięcy na terenie obu obsługiwanych gmin popełniono łącznie **133 przestępstwa** (w tym 83 w porze nocnej), z tego:

w Gminie Jastarnia - 94 (w tym: Jurata - 27, Jastarnia - 53, Kuźnica - 14)

w Gminie Hel - 39

Kategorie przestępstw:

rozboje - 1 (w tym Hel - 1)

włamania do sklepów - 6 (w tym Hel - 5)

włamania do mieszkań - 1 (w tym Hel - 1)

włamania do innych pomieszczeń - 18

(w tym Hel - 4)

włamania do samochodów - 24 (w tym Hel - 7)

kradzieże mieszkaniowe - 3

kradzieże samochodów - 5 (w tym Hel - 1)

kradzieże kieszonkowe - 1

inne kradzieże - 59 (w tym Hel - 16)

uszkodzenie mienia - 9 (w tym Hel - 2)

inne przestępstwa - 6 (w tym Hel - 2).

W omawianym okresie funkcjonariusze policji nałożyli łącznie 251 mandatów karnych na kwotę 18.005 zł, sporządzili 18 wniosków do Kolegium do Spraw Wykroczeń, zatrzymali 6 praw jazdy i 10 dowodów rejestracyjnych, przeprowadzili 38 interwencji.

KAMIENIE



Przy Urzędzie Miasta i Klubie Marynarza postawiono dwa wielkie głazy. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, przy Klubie Marynarza odsłonięta zostanie tablica poświęcona dowódcy Rejonu Umocnionego kontradmirałowi Włodzimierzowi Steyerowi. Przy urzędzie założona zostanie prawdopodobnie tablica przekazana przez społeczność kaszubską w czasie jej II Zjazdu „Pólnie do Nordē”.

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

1 listopada, jak co roku, w dzień Wszystkich Świętych spotkaliśmy się na cmentarzu. To, w liturgii katolickiej, uroczystość na pamiątkę wszystkich zbawionych, czyli ludzi świętych, nie tylko kanonizowanych przez Kościół. Istotą tej uroczystości stanowi dogmat o świętych obcowaniu, czyli wspólnocie zbawionych w niebie i żyjących na ziemi. Na przystrojonych kwiatami grobach najbliższych zapaliliśmy świece i znicze będące symbolem nieśmiertelności duszy ludzkiej. Na cmentarzu odbyła się procesja oraz odprawiona została Msza Św.

Mszę odprawiono również w Dzień Zaduszny, poświęcony modlitwie i pamięci zmarłych.

3 listopada odmawiano różaniec w intencji zmarłych i zaginionych rybaków. Uroczystość miała miejsce przy krzyżu i na molo portu rybackiego.



SKLEP „JANTAR”

przy ul. Wiejskiej 121
oraz „Fan” - obok

polecają:

- ◆ **kurtki zimowe**
- ◆ **swetry**
- ◆ **polary**
- ◆ **spodnie i bluzy dresowe**
- ◆ **czapki i rękawiczki znanych firm**

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Władze miasta Helu, Zrzeszenie Kaszubskie - Pomorskie, Dowództwo 9 FOW i Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu" zapraszają mieszkańców naszego miasta na uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada.

PROGRAM UROCZYŚTOŚCI:

14.50 - Zbiórka uczestników przy latarni morskiej.

Złożenie kwiatów przy tablicy poświęconej Józefowi Piłsudskiemu, obejrzenie programu artystycznego przygotowanego przez młodzież z ZSO.

15.20 - Przejście ulicami Helu do kościoła parafialnego.

15.30 - Msza Św. za Ojczyznę i poległych w walce o wolność Niepodległej Polski.

16.30 - Złożenie kwiatów przy tablicy J. Myśliśza w Parku Kaszubskim.

16.50 - Zwiedzanie Sali Tradycji Garnizonu Hel, wręczenie legitymacji nowym członkom ZKP.

SPROSTOWANIE

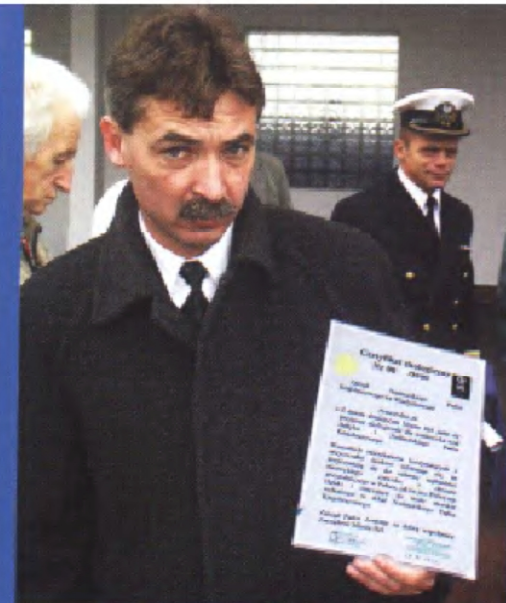
MKRPA wyjaśnia, że zarzuty dotyczące nieobecności członków Zarządu na posiedzeniu Komisji są bezpodstawne - zaproszenie otrzymała Rada Miasta, a nie Zarząd, można więc tylko ubolewać nad nieobecnością Przewodniczącego Rady.

*Serdecznie dziękuję całemu personelowi
115 SzWzP w Helu za opiekę i troskę
w czasie choroby mojego męża
EDWARDA PASTUŁY
Szczególne podziękowania składam
dr Zarzyckiemu i dr Kuleszy
pogrążona w smutku
żona z dziećmi*

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl



Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego FOŚ i G W w Gdańsku Andrzej Mikulski, szef logistyki M W Zbigniew Popek, dyrektor W AM płk Marian Stokwisz i burmistrz Helu Mirosław Wądołowski, dokonali przecięcia wstęgi w oddanej do użytku nowej oczyszczalni ścieków. Prezentacji obiektu dokonał Leszek Jarosz - dyrektor firmy "Eliot" z Gdańska, która kierowała realizacją inwestycji.



Budowa oczyszczalni trwała kilkanaście lat, a ostatecznie cztery, to czas, kiedy budowę kontynuowano według zmienionej technologii dostosowanej do wymogów XXI wieku. Do oczyszczania ścieków zastosowano metodę osadu czynnego z procesami nityfikacji, denityfikacji i biologicznej defosfatacji. Ten ostatni proces wspomagany jest chemicznie przez dozowanie PIX. Odbiornikiem ścieków jest Zatoka Pucka. Osad nadmierny poddawany jest tlenowej stabilizacji oraz odwodnieniu na wirówkach. Mówiąc prościej: całość ścieków podawana jest do oczyszczalni za pośrednictwem przepompowni P -3. W jej sąsiedztwie istnieje punkt zlewny ścieków dowożonych. Ścieki podlegają oczyszczaniu mechanicznemu, biologicznemu oraz chemicznemu. Powstały osad wykorzystywany jest do przyrodniczego zagospodarowania terenu oczyszczalni, a w przyszłości może być wykorzystany do tworzenia zieleni na terenie miasta. Oczyszczalnia posiada własne laboratorium umożliwiające kontrolę procesów, parametrów ścieków dopływających do oczyszczalni oraz ścieków oczyszczonych. Nowoczesny system kontroli i sterowania czuwa nad jej prawidłową i bezpieczną pracą. Mamy więc "czyste ścieki". Teraz czekamy na kolejną inwestycję

